

Prof. dr hab. Włodzimierz Suleja

Instytut Historyczny U.Wr.

Recenzja rozprawy doktorskiej

mgr. Krzysztofa Kloca

Michał Sokolnicki (1880–1967). Piłsudczyk – historyk – dyplomata

Kraków 2017, ss. 718.

Nie ulega wątpliwości, że wymienione w podtytule dysertacji trzy obszary, z którymi możemy wiązać postać Michała Sokolnickiego, w pełni uzasadniają potrzebę przygotowania poświęconej mu biografii. A przecież, o czym Autor przypomina we wstępie, był "działaczem socjalistycznym i irredentystą, członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej i władz PPS-Frakcji rewolucyjnej, brał udział w rewolucji 1905–1906, był emisariuszem Polskiego skarbu Wojskowego, należał do krakowskiego "Strzelca", zaangażowany w prace Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych i jej Wydziału Wojskowego, którego był kontrolerem, jako jeden z najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego kierował robotą Polskiej Organizacji Narodowej, a wcześniej Komisariatami Cywilnymi w Królestwie, piastował funkcję sekretarza naczelnego Komitetu Narodowego oraz osobistego sekretarza Piłsudskiego, podczas Wielkiej Wojny właściwie kierował akcją zagraniczną obozu niepodległościowego, po aresztowaniu Komendanta zasiadał w ścisłym kierownictwie Konwentu Organizacji "A", był delegatem Polskiej Organizacji Wojskowej na Wschód oraz do przedstawicielstw Francji i Anglii, jak również jednym z reprezentantów Naczelnika Państwa na konferencję pokojową w Paryżu" (s.6-7), a by nie przedłużać wyliczenia czynnym dyplomata

odrodzonej Polski oraz wykładowcą kilku uczelni. Zestawienie to przywołuję nie bez powodu – nie tylko dlatego, by wskazać na rolę Sokolnickiego w niezwykle istotnym okresie naszych dziejów, ale też dla ukazania skali trudności, stojącej przed Doktorantem, w pokonywaniu której niezbędna była i rozległa źródłowa kwerenda, i doskonała znajomość literatury przedmiotu. Mgr Krzysztof Kloc przeszkody, stojące przed nim, pokonał w znakomitym stylu, zaś pracę, która przygotował, należy uznać za jeden z najciekawszych indywidualnych portretów piłsudczyków z istniejącej wcale przecież niemałej biograficznej listy.

Wybór bohatera rozprawy najmniejszych wątpliwości budzić zatem nie powinien, podobnie jak w naturalny sposób wyznaczone zostały jej chronologiczne ramy. Zastrzeżeń nie można mieć również do konstrukcji: życiowa droga, która Sokolnicki przebył, zamknięta została w ujętych w ciągu chronologicznym ośmiu rozdziałach, od czasów dzieciństwa i lat szkolnych po lata ostatnie, spędzone na tureckim wychodźstwie. Imponuje wnikliwość tudzież rozległość źródłowej kwerendy – Doktorant dotarł w praktyce do wszystkich najistotniejszych zasobów archiwalnych, zarówno tych, które usytuowane są w kraju (poczynając od AAN, poprzez archiwa i biblioteki krakowskie), po zbiory londyńskie oraz nowojorskie, wreszcie, co godzi się podkreślić, archiwa uczelni, w których Sokolnicki studiował. Dla badacza epoki oczywista jest tu kwestia niemożności skorzystania z tureckiej spuścizny ambasadora, przy czym brak ten możliwy jest do zniwelowania dzięki innym źródłowym materiałom. Autor obficie korzystał też ze źródeł drukowanych (choć niektóre pozycje wydzieliłbym jako polityczne broszury), w mniejszym stopniu z prasy, natomiast sięgnął do pamiętników tudzież wspomnień, wreszcie niezwykle skrupulatnie wyzyskał to, co wyszło spod pióra bohatera rozprawy i ukazało się drukiem. Zastrzeżeń nie budzi też wykaz literatury przedmiotu, aczkolwiek upomniałbym się o niezwykle ważną pracę A. Chwałby

poświęconą I wojnie światowej, szersze uwzględnienie dorobku P. Cichorackiego, M. Gmurczyk-Wrońskiej i J. Gaula czy biografii Sławka pióra J.M. Nowakowskiego. W dziale tym pomieszczone zostały ponadto pozycje, które winny zostać potraktowane jako wspomnieniowe (W. Studnicki, E. Weese) bądź przeniesione do zestawu źródeł.

Skomplikowane, wielowątkowe losy bohatera biografii Autor zdołał w sposób wyważony, a zarazem przejrzysty połączyć. Obraz, skonstruowany przezeń, jest przy tym czytelny, a ponadto przedstawiony dobrą, literacką polszczyzną, z czym zwłaszcza w ostatnim okresie część adeptów studiów historycznych ma niekiedy spory kłopot. Wywód każdorazowo jest udokumentowany, przy czym Doktorant nie pomija wątków o charakterze dyskusyjnym, nie obawia się stawiania hipotez, a ponadto nie waha się podejmować polemiki z dotychczasowymi ustaleniami obecnymi w literaturze przedmiotu (w tym, ku osobistej satysfakcji, również z niżej podpisanym – s. 77, 196, 352). Warto też podkreślić, że równie pewnie Autor porusza się zarówno po ścieżkach wielokrotnie już penetrowanych, jak i tam, gdzie Jego analizy są pionierskiej natury.

Nie ulega wątpliwości, że Autor dysertacji doskonale wie, co zamierza przekazać i potrafi to zrobić. Zajmuje też jednoznaczne stanowisko w kwestiach, w historiografii dyskusyjnych, by tytułem przykładu przywołać wciąż nie do końca rozstrzygnięty spór terminologiczny w odniesieniu do nazw stosowanych w określeniu orientacyjnych wyborów (s. 160-161). Niezwykle umiejętnie posługuje się także informacją z pozoru tylko o charakterze anegdotycznym, a przecież trafnie charakteryzującą bohaterów narracji, tak jak to jest w przypadku "wintowych" upodobań Sokolnickiego i jego najznamienitszego partnera (s. 235, 465). Wyjątkowo trafne, a przy tym mające

charakter istotnych uogólnień są wreszcie obserwacje dotyczące nie tylko historiograficznych ocen odnoszących się choćby do kształtu polskiej polityki zagranicznej przed rokiem 1939 (s.617), pisarskich motywacji Sokolnickiego (s. 640) czy przybliżające rolę, jaką odgrywa język wypowiedzi (s. 644). Trudno wreszcie nie podzielić opinii o koniecznej do wypełnienia historiograficznej luce, jaka jest brak monografii ruchu strzeleckiego przed I wojną światową (s. 259).

Wątków, twórczo wprowadzonych do naukowego obiegu, jest w dysertacji znacznie więcej, jak choćby zasługująca na uwagę próba pogłębienia obrazu orientacji antyrosyjskiej w pierwszych miesiącach wojennych zmagani dzięki opisowi, wg propozycji Doktoranta, tzw. orientacji na Warszawę (s. 311–312) czy ukazanie niezwykle interesującego tureckiego kontekstu w skomplikowanej, a związanej z sytuacją rządu wychodźczego sytuacji z kwietnia 1943 r. (s.558). Niekiedy zaś za wkład, i to szczególnie istotny, uznać można przywołanie zapomnianego, a dziś niezwykle aktualnego sformułowania (za Sokolnickim właśnie) definiującego polską epopeję lat 1939–1945 i poczynani antykomunistycznego podziemia jako syntezę dwóch rozdziałów obejmujących kronikę więzień i kaźni oraz dziejów rycerskiego czynu (s. 620) ...

O jakości pracy dowodnie świadczy też ilość kwestii, pobudzających do podjęcia naukowego dyskursu. Nie wszystkie interpretacje Doktoranta trafiają mi do przekonania, choć, co godzi się podkreślić, nie są one też oparte na domniemaniu, lecz skrupulatnie zestawionych faktach. Autor, co czyni zresztą na przestrzeni całej pracy, sporo uwagi poświęca politycznej publicystyce Sokolnickiego, tak jak dzieje się to chociażby w przypadku tekstu z feldmanowskiej "Krytyki", opublikowanego następnie jako oddzielna broszura, a poświęconego kwestii "upadku Rosji" (s. 100 i nast.). W moim przekonaniu

autorskie wywody uległyby znacznemu wzbogaceniu w razie osadzenia ich w szerszym publicystycznym kontekście tamtego czasu, choćby przy zestawieniu ich choćby z analizami Studnickiego czy samego Piłsudskiego. Ze Studnickim Sokolnicki zderzał się zresztą na polemicznej niwie, co Doktorant odnotowuje przykładowo przybliżając spory z wiosny 1914 roku (s. 267 i nast.). W tym ostatnim przypadku, nie negując czysto ambicjonalnych motywów wystąpienia autora "Sprawy polskiej", względy te przesunąłbym jednakowoż na znacznie odleglejszy plan – dla Studnickiego, o czym przekonywać nie trzeba, liczyła się, i to w sposób skrajny, przyszłość Polski tak, jak on sam to pojmował, stąd brała się i zaciętość w prowadzeniu ataku, i przejawienie argumentacji.

W istotny sposób różni się w dalszym ciągu od Doktoranta w kwestii utraty znaczenia Sokolnickiego w otoczeniu Piłsudskiego po decyzji o proklamowaniu licytacji wzwyż sprawy polskiej (s. 352 i nast.). Wprawdzie nie przeczę, że przyszły ambasador był w dalszym ciągu istotnym uczestnikiem prowadzonej przez Piłsudskiego gry, niemniej jednak do roli, jaką odgrywał przed latem 1915 roku już nie powrócił, przy czym autorskie wywody na kolejnych stronach to odczucie w pełni potwierdzają. Sokolnicki, krótko wprawdzie, bo w rocznym horyzoncie czasowym, był przecież głęboko przekonany, że tak diagnoza Brygadiera, jak i przedsięwzięte przezeń środki są z gruntu błędne, on sam zaś w sposobie myślenia zbliżył się wówczas do stanowiska, zajmowanego przez czołowych polityków spod znaku krakowskiego komitetu. Wydaje się, że w tej sytuacji wskazane byłoby większe zniuansowanie, co wszakże nie wpływa w znaczący sposób na tok wywodu Doktoranta, ani tym bardziej go nie podważa. Jestem też przekonany, że Autor przecenia z kolei rolę odgrywaną przez W. Sikorskiego w momencie powoływania do życia ZWC (s. 172), który jako Galicjanin po prostu sama inicjatywę firmował, a nie w sensie ideowym współtworzył. Warto też mocniej

zaakcentować realizowaną przez cały okres I wojny przez Piłsudskiego ideę konsolidacji narodowej na terenie Królestwa, wprowadzić bez szczególnej wzajemności ze strony obozu narodowego, i dopiero w tym kontekście osadzać kroki Sokolnickiego (s. 357, 387). Z kolei przy powojennych wywodach Sokolnickiego warto w przypisie odwołać się do dziennika K. Świtalskiego (a ściślej rzecz ujmując jego uzupełnienia), gdzie omówiony został wątek formowania rządu zgody narodowej na wypadek wojennego zagrożenia (s. 620). Sądzę wreszcie, że autorskie sądy o Sokolnickim w kontekście sprawy Poboga-Malinowskiego (s.653) są nazbyt kategoryczne i wymagają albo mocniejszych dowodów, albo przynajmniej nieco większego dystansu. I już na koniec – w momencie, gdy Autor analizuje fenomen szkoły rosyjskiej przy szkolnych latach swego bohatera (s. 34–35) narzuca się wręcz sugestia, by odwołać się w tym miejscu do analiz Dmowskiego, który jak nikt inny ze współczesnych obnażył istotę tego "wychowawczego systemu".

W pracy tak rozległej trafiają się też uproszczenia czy zwykłe pomyłki. Warto byłoby zatem, jak miemam, zidentyfikować rosyjskiego publicystę, zamierzającego "dogłupić" Polaków do położenia Rosjan (s.39) – sformułowanie to powszechnie przypisuje się przecież M. Katkowowi. Nie dziwiłbym się też określaniu się przez Sokolnickiego mianem literata (s.164), jeśli pamiętamy, że w podobny sposób swój zawód na galicyjskim gruncie określał nie on jeden (choćby sam Piłsudski). Z kolei w odniesieniu do podkomendnych Piłsudskiego nie użyłbym pejoratywnego w swej wymowie sformułowania o totumfackich (s. 225), podobnie jak nie można w 1915 roku określać J. Kucharzewskiego mianem "polityka endeckiego" (s.356). Sa to wprowadzić drobiazgi, ale przy oczywistym skądinąd założeniu, że praca zostanie skierowana do druku, warto zadbać i o takie szczegóły.

Ewidentnych pomyłek w dysertacji jest, co raz jeszcze godzi się podkreślić, wyjątkowo niewiele. Dwukrotnie występują pomyłki w nazwiskach (Klempińska a nie Klępińska, s. 250; Jan Płoński – jak w tekście czy Płoski – jak w przypisie, s. 663), natomiast na s. 64, a następnie 70 Doktorant jako twórcę III Proletariatu wymienia Ludwika Krzywickiego, choć na s. 70 pojawia się też nazwisko właściwe. Błędnie podana jest ponadto nazwa partii galicyjskich socjaldemokratów (s. 76) oraz stosownego wydziału PPS (s. 159). Błędna jest również podana w pracy data wejścia Piłsudskiego w skład Tymczasowej Rady Stanu (s. 375).

Pracę, co pragnę raz jeszcze podkreślić, czytałem z rosnącą satysfakcją. Panowanie nad materiały wywodu, rozumienie kontekstu, doskonała dokumentacja źródłowa, wreszcie klarowny wywód – oto elementy, które należy wybić na plan pierwszy. Z pełnym przekonaniem rekomenduję zatem dokonanie mgr. Krzysztofa Kloca do kolejnych etapów doktorskiego przewodu.

Włodzisław Jankowski